

Zakończmy epokę „postępowego” liberalizmu

6 maja 2024

Poniżej zamieszczony pełny tekst wystąpienia Viktora Orbána otwierającego konferencję Conservative Political Action Conference (CPAC) w Budapeszcie. Węgierski premier mówił m.in. o Węgrzech, konserwatyźmie i rychłym upadku postępowych sił lewicowych w Europie.

☐

Dzień dobry, pozdrawiam was wszystkich. Witam konserwatystów z całego świata – od Waszyngtonu po Gruzję, od Estonii po Chile; Ze szczególnym szacunkiem pozdrawiam naszego starego, dobrego przyjaciela Matta Schlappa, bez którego nie moglibyśmy tu dzisiaj być. Dziękuję za wszystko.

Witam was wszystkich w Budapeszcie. Cieszę się, że mogę was tu powitać, choć powszechnie wiadomo, że rano nie da się pobić rekordu świata. Dziś Węgry wyrobiły sobie markę w polityce międzynarodowej. To niezwykle: dziesięćmilionowy kraj, ze skromną armią i średnim PKB. Widziany z Waszyngtonu, Brukseli, Berlina, Moskwy czy Pekinu nie jest ani istotny, ani szczególnie interesujący. Skromność i pokora, drodzy węgierscy przyjaciele, są zatem na miejscu. A jednak jest w naszym kraju coś pociągającego, coś egzotycznego. Być może jest to język, którego nikt nie rozumie – i nikt nie rozumie, jak homo sapiens może mówić w tak pozaziemskim języku.

Drodzy goście, nie próbujcie – jeśli to zrobicie, wpadniecie w depresję. To, co być może wzbudza zainteresowanie, to fakt, że od 1100 lat żyje tu naród w ramach własnego państwa – naród, który nie rezygnuje ani o centymetr ze swojej niepodległości. Ale być może najciekawsze jest to, że podczas gdy cała Europa pogrążyła się w oceanie postępowego liberalizmu, oto – cudem –

przetrwała konserwatywna wyspa: „wyspa inności”, która przeciwstawia się liberalnej fali, brukselskiej burzy i waszyngtońskiemu huraganowi. I nie tylko przeciwstawia się temu wszystkiemu, ale przetrwa, a nawet rozkwita, nawet odnosi sukcesy, a nawet triumfuje – i triumfuje raz za razem. Witajcie w krainie, która jest wyspą różnic.

Panie i panowie! Jest to konserwatywna konferencja w Europie, której nie grozi zamknięcie. Konserwatywna konferencja, której organizatorom nic nie grozi. Nikt tutaj nie próbuje uniemożliwić życia twojej rodzinie ani odholować twojego samochodu. Konserwatywna konferencja, która nie była przerzucana z miejsca na miejsce. Konserwatywna konferencja, na którą policja nie jest wzywana. Wszystkie te rzeczy przydarzyły się nam w zeszłym tygodniu w Brukseli, gdzie mój przyjaciel Yoram Hazony i jego współpracownicy zorganizowali Narodową Konferencję Konserwatyzmu. Nie było łatwo, ale udało się. Gratulujemy organizatorom!

Tutaj sprawy mają się inaczej. Wbrew wszelkim plotkom, panuje tu praworządność i każdy może zorganizować taką konferencję, jaką chce: może wynająć miejsce, które chce i mówić, co chce. I w przeciwieństwie do mojego belgijskiego kolegi, belgijskiego premiera, nawet gdybym chciał, nie mógłbym powiedzieć węgierskiemu sądowi, co ma robić, jaka jest właściwa decyzja. Nawet gdybym mógł, nie zdecydowałbym się na to z czystej złośliwości. Tak po prostu jest tutaj. My, Węgrzy, nie lubimy, gdy inni wtrącają się w nasze sprawy. Jak mawiają nasi amerykańscy przyjaciele: „Nie depcz mnie!”.

W Brukseli, raju europejskich liberałów, postępowe życie europejskie stało się rzeczywistością. Pamiętam stary dowcip z czasów dyktatury: „Powiedz mi, czy już doszliśmy do komunizmu, czy będzie jeszcze gorzej?”. Ale, moi przyjaciele, nie rozpamiętujemy mód i udręki Brukseli, ale cieszymy się, że tu jesteśmy.

Chciałbym powitać pana Tony’ego Abbotta, byłego premiera

Australii. Kiedy w 2015 r. rozpoczęła się fala migracji, był zachodnim premierem, którego podziwialiśmy z Budapesztu. Pozdrawiamy! On jest naszym bohaterem. Powiedział, że migracja musi zostać powstrzymana, i on był tym, który ją powstrzymał. To on przekazał wiadomość, że jeśli nielegalnie przekroczysz granicę, nie możesz wjechać do kraju. I pokazał, że można to zrobić w ten sposób. Od tego czasu wzorowe działanie przerodziło się w przyjaźń. Dobrze, że jest pan dziś z nami, panie premierze.

Witamy pana Janeza Janšę, premiera Słowenii. Wielkim wyczynem, do którego jest zdolny, jest to, że za każdym razem, gdy z nim rozmawiasz, niezależnie od tego, czy jest w rządzie, czy w opozycji, czujesz, że rozmawiasz z premierem. Chwalimy go tutaj jako wielkiego i odnoszącego sukcesy wojownika, mimo że lewica robiła przeciwko niemu wszystko, zaciągnęła go do sądu, skazała i wysłała do więzienia. Przez cały ten czas Bruksela milczała. Ale zawsze się podnosił, zawsze wychodził silniejszy ze swoich zmagania i zawsze zostawał premierem. Mamy nadzieję, drogi Janezie, że pewnego dnia podzielisz się z nami tym know-how.

Witamy pana Irakliego Kobachidze, premiera Gruzji. Jest premierem, który w swojej ojczyźnie uważany jest za prawdziwego szachistę politycznego. Nic dziwnego, bo tysiącletnia historia Gruzji sama w sobie była wielką geopolityczną grą w szachy: chodziło o to, jak zachować unikalny język, kulturę i tożsamość narodową w obliczu zagrożenia i podbicia wielkich mocarstw. Gruzini z powodzeniem grają w tę grę w szachy od wielu wieków. Witam pana, panie premierze, bardzo dziękuję za to, że jest pan z nami. Życzymy samych sukcesów.

A mój przyjaciel Mateusz Morawiecki, były premier Polski, jest tutaj – a jeśli jeszcze go tu nie ma, to niedługo przyjedzie. On i ja jesteśmy starymi towarzyszami broni: walczyliśmy razem w Brukseli o suwerenność, powstrzymanie migracji oraz ochronę naszych rodzin i dzieci. My, Polacy i Węgrzy, walczyliśmy

razem o to wszystko, co jest dla nas ważne i co postępową lewica chciała znieść, i walczyliśmy z tym, co chciała nam narzucić. Dobrze, że będzie z nami nasz przyjaciel Mateusz. Z niecierpliwością czekamy na ponowne spotkanie z nim w Brukseli na czele polskich sił zbrojnych.

Przyjechało tu wiele osób ze Stanów Zjednoczonych, Izraela, Hiszpanii, Brazylii, Chile, Holandii, Belgii i Francji. Szczególne powitanie pragnę skierować do przedstawicieli Węgry za granicą. Dobrze, że tu jesteście – to dobra okazja do spotkania.

Drodzy przyjaciele, dwa lata temu, podczas pierwszego CPAC w Budapeszcie, mówiłem wam z należytą skromnością o węgierskiej recepcie na sukces. Rok temu mówiłem o tym, że Węgry są laboratorium przeciwko wirusowi postępowego liberalizmu – z międzynarodowymi patentami. To są ważne tematy, ale raczej teoretyczne. Rok 2024 nie jest jednak rokiem teorii, a rokiem praktyki.

Wybory odbędą się na całym świecie i musimy je wygrać. Wybory te zbiegają się w czasie z ważnymi globalnymi zmianami politycznymi i geopolitycznymi. Porządek świata się zmienia, a my musimy wyrazić nasze obawy w obliczu tych zmian. Postępowi liberałowie wyczuwają niebezpieczeństwo. Koniec tej epoki oznacza jej koniec: koniec postępowego ducha świata.

Pamiętajcie więc: są zdeterminowani, by zrobić wszystko, nie cofną się przed niczym by nadal być u władzy. To niebezpieczni przeciwnicy, którzy nie mają skrupułów moralnych. Są u władzy i nie zawahają się użyć środków, którymi dysponują. Jeśli zajdzie taka potrzeba, wykorzystają państwo przeciwko nam. Jak to ujęli nasi amerykańscy przyjaciele: „uzbrajaniem instytucji państwowych”. A wszystko to dzieje się na naszych oczach.

Nam, Węgrom w Brukseli, zdarza się to cały czas. To dzieje się z prezydentem Trumpem w Ameryce. Kibicujemy mu, by dochodził swoich praw – nie tylko w wyborach, ale i w sądzie. Nasi

przeciwnicy siedzą w fotelach władzy, na szczytach instytucji i zamiast służyć dobru wspólnemu, planują, jak się nas pozbyć. To jest sytuacja, w której musimy wygrać. To może być coś nowego dla ludzi na Zachodzie, ale nie dla nas, mieszkańców Europy Środkowej. Doskonale znamy tę sytuację. Widzieliśmy, jak komuniści stosowali ucisk polityczny. Myślę jednak, że nie wszyscy na Zachodzie są z tym zaznajomieni, więc zajmijmy się tym teraz przez kilka minut.

Drodzy przyjaciele, w przeszłości komuniści stosowali pięciostopniową procedurę, aby nas zniewolić. Teraz postępowcy robią to samo. Za pomocą tych pięciu kroków zamieniają organy państwa w narzędzia ucisku.

Po pierwsze, przeformułowują normy. George Orwell zdawał sobie z tego sprawę i opisał to w ten sposób: „Wojna to pokój. Wolność to niewola. Ignorancja jest siłą”. Pierwszym krokiem w represyjnym programie postępowych liberałów jest nadanie normie dokładnie odwrotnego znaczenia. „Wojna to pokój” to coś, co postępowcy powtarzają do dziś. „Peace Facility” – tak nazywa się brukselski fundusz finansowy, z którego wysyłają na front najbardziej niszczycielską broń. „Migracja jest zasobem”, mówią, podczas gdy przestępczość rośnie, zagrożenie terroryzmem rośnie, a zaufanie do naszych społeczeństw słabnie.

Drugim krokiem jest użycie narzędzi państwa do szerzenia tej odwrotnej normalności. Każdy, kto myśli inaczej jest podejrzany: coś jest z nim nie tak. Każdy, kto myśli inaczej jest albo głupcem, albo szaleńcem.

Potem nadchodzi trzeci krok, kiedy rozpowszechniają informację, że stanowisz zagrożenie dla bezpieczeństwa, ponieważ masz niebezpieczne poglądy. Ustalają, że nie podzielasz poglądów uznanych za normalne, a zatem jesteś radykałem, i wolność słowa muszą bez wahania ograniczyć.

Następnie, w czwartym kroku, liberalna prasa jest podburzana

przeciwko tobie. Aktywiści są mobilizowani, a potem jesteście uciszani przez postępowanie sądowe. Prowadzi to do fałszywych oskarżeń w Internecie, donosów w mediach społecznościowych a hordy organizacji tzw. społeczeństwa obywatelskiego bombardują sądy i instytucje państwowe oskarżeniami przeciwko tobie.

A jeśli przetrwasz to wszystko, to w piątym kroku instytucje państwowe podejmą działania. Otrzymały tak wiele skarg i oskarżeń, że są zmuszeni do przeprowadzenia śledztwa. W ten sposób instytucje publiczne stają się prywatnymi instytucjami postępowców. Oskarżają cię, a w końcu organa państwa są wykorzystywane do uciszania cię. To właśnie robią Węgrom w Brukseli i to samo robią konserwatystom w postępowych, liberalnych stolicach europejskich. To samo dzieje się w Stanach Zjednoczonych, gdzie na drodze sądowej próbuje się wykluczyć prezydenta Donalda Trumpa z wyborów. To samo dzieje się w Unii Europejskiej, gdzie podejmowane są próby nałożenia zakazu wjazdu na Tuckera Carlsona za pomocą procedur administracyjnych. Dzieje się tak w Niemczech, gdzie partie polityczne są monitorowane przez służby specjalne. Tak też stało się w Finlandii, gdzie polityk i biskup mieli być ścigani za cytowanie Pisma Świętego.

Panie i panowie! To jest sytuacja, w której się znajdujemy. Ale dobra wiadomość jest taka, że możemy położyć temu kres już teraz. W tym roku, jeśli Bóg pozwoli, możemy zakończyć niechlubną epokę cywilizacji zachodniej. Możemy położyć kres porządkowi światowemu opartemu na liberalnej hegemonii.

Moi przyjaciele, duch postępowo-liberalnego świata całkowicie zawiódł. Sprowadził na świat wojny, chaos i niepokoje, upadek gospodarczy i nieporządek. Nieład w polityce międzynarodowej, ubożenie rodzin, pogorszenie bezpieczeństwa publicznego na ulicach i w przestrzeni publicznej. To były dziwne czasy i dziwny duch. Ich zwolennicy głosili, że ich zadaniem nie jest reprezentowanie ludu, ale narzucanie własnych ideałów.

A jeśli fakty nie potwierdzały ich ideałów, tym gorzej dla

faktów. Podzielili świat na demokracje i autokracje i twierdzili, że ich zadaniem jest krucjata przeciwko autokracji. Wyruszyli w drogę, prowadzili wojnę, eksportowali demokrację. I w końcu ludzie mieli ich dość, gdziekolwiek się pojawili.

Spójrzmy prawdzie w oczy: ten porządek świata wyprodukował przywódców, którzy nie są w stanie przewodzić, którzy nie są w stanie sprostać zadaniu, którzy popełniają jeden błąd za drugim i którzy ostatecznie zmierzają do własnego końca. Mówią, że musi istnieć hegemon, ideologiczna supremacja, której każdy musi się podporządkować. A kiedy to się stanie, mówią, zapanuje pokój w ich własnym kraju i pokój na świecie. Moi przyjaciele, kiedy ich słucham, mam wrażenie, że uczestniczki konkursu piękności wiedzą więcej o pokoju na świecie niż oni.

Chcę powiedzieć, drodzy przyjaciele, że jest to niepowtarzalna okazja do zastąpienia podupadającego ducha postępowego liberalizmu innym duchem świata: suwerennym porządkiem świata. Ale jak miałyby to wyglądać? Jak możemy to sobie wyobrazić?

Po pierwsze, w suwerennym porządku świata może nie istnieć globalna ideologia, której wszyscy muszą się podporządkować. W takim świecie działania państw będą determinowane przez ich interesy narodowe, a każdy niepodległy naród będzie działał zgodnie z własnymi interesami narodowymi. Wierzę również, że w suwerennym porządku światowym prawdziwym suwerenem jest naród – lub, jak powiedzieliby nasi goście, „suwerenność ludu”. Mam nadzieję, że nie pozwolimy już na to, aby wszelkiego rodzaju organizacje pozarządowe, wielkie korporacje, giganci medialni, wątpliwi eksperci i bełkocący akademicy mówili nam, co jest słuszne i co należy zrobić, ale wybrani przedstawiciele i politycy wybrani przez naród.

Wyobrażam sobie, że duch suwerennego świata zastąpi „społeczeństwo otwarte” w stylu Sorosa „społeczeństwem chronionym”: społeczeństwem, w którym państwo chroni swoich

obywateli; społeczeństwo, w którym migracja nie jest zorganizowana, ale granice są chronione. Społeczeństwo, w którym wysoko ceni się założenie rodziny, a rodzina jest chroniona jako ważna instytucja narodu. Wyobrażam sobie, że w suwerennym świecie gospodarka światowa będzie zorganizowana zgodnie z zasadą wzajemnych korzyści, wolna od ideologii. Każdy będzie mógł handlować z każdym, a do poszczególnych państw będzie należało zbudowanie sieci powiązań, które uchronią je przed popadnięciem w nierówne relacje zależności.

Drodzy przyjaciele, w przededniu wyborów powinniśmy ośmielić się powiedzieć, że liberalna hegemonia uczyniła świat gorszym. Wywołało to wojnę tam, gdzie mógł zapanować pokój. Przyniósł chaos tam, gdzie panował porządek. Dąży do zniszczenia naszych krajów i naszych rodzin oraz wymazania naszych narodów z powierzchni ziemi. Uczniowie tego starego świata wciąż siedzą w Brukseli; i chociaż nie jest moim zadaniem wtrącanie się w amerykańską politykę wewnętrzną, obawiam się, że siedzą też w Waszyngtonie.

W tym roku jesteśmy zdeterminowani, aby ich wyrzucić. Niech wreszcie nadejdzie era suwerenistów! Powróćmy na pokojową i bezpieczną ścieżkę, która uczyniła Zachód wielkim. Uczyńmy Amerykę znowu wielką! Uczyńmy Europę znowu wielką! Naprzód, Donaldzie Trumpie! Do boju, europejscy suwereniści! Wskakujmy na siodło, załóżmy zbroję, ruszajmy na pole bitwy i niech rozpocznie się bitwa wyborcza!

Moi przyjaciele, przed nami niezapomniane tygodnie. Naprzód do zwycięstwa!

Autorstwo: Victor Orban

Źródło: MyslPolska.info